

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Przepiętna, wysoce melodyjna i arcyzabawna komedia muzyczno-śpiewna p. t.
SYN 4-ch OJCÓW
(Muzyka dla ciebie)
w rol. gł. Magda Schneider i Hans Söhnker
Humor! — Zabawa! — Dowcip!
Popoł. o godz. 3. Grzech młodości
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Pod naciskiem opinii ustąpił rząd Hodży

Powstanie gabinet ocalenia narodowego

Wzburzona ulica demonstruje przeciw prezydentowi — Praga złorzeczy Francji, Anglii i Sowietom, zarzucając im zdradę — Cheb w rękach niemieckich — Prem. Chamberlain spotkał się z kancl. Hitlerem

Akcja Rządu Polskiego w sprawie Zaolzia

Nota Rządu Polskiego do Pragi

We środę wieczór poseł R. P. w Pradze p. Papee złożył czeskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych notę, w której, powołując się na oświadczenie rządu czeskiego, iż polska ludność Czechosłowacji nie będzie dyskryminowana w stosunku do jakiegokolwiek innej grupy narodowościowej, oświadcza, że Rząd Polski oczekuje, iż rząd czeski sprawę terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską, załatwi w sposób taki sam jak problem terytoriów o ludności niemieckiej.

Interwencje w Londynie i Paryżu

Dnia 21 września w godzinach wieczornych ambasador R. P. w Londynie p. Raczynski złożył lordowi Halifaxowi notę, w której podtrzymuje całkowicie dotychczasowe stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ludności polskiej w Czechosłowacji. Ambasador R. P. w Paryżu p. Łukasiewicz złożył tegoż dnia we francuskim Ministerstwie Spr. Zagr. notę, w której podtrzymuje dotychczasowe stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ludności polskiej w Czechosłowacji i poddaje ocenie londyński projekt załatwienia problemu czeskosłowackiego.

Rezerwiści i starszy rocznik pozostaje w szeregach

Jak się dowiaduje agencja „Iskra”, na podstawie zarządzenia władz wojskowych zatrzymano w niektórych jednostkach wojska starszy rocznik oraz powołanych na manewry rezerwistów.

Pod naciskiem ulicy ustąpił wczoraj rząd premiera Hodży, który przyjął plan rozbioru Czechosłowacji.

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że utworzony zostanie gabinet ocalenia narodowego, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych oraz przedstawiciele wojska.

Wzburzona ulica demonstrowała nie tylko przeciwko rządowi, ale prez. Beneszowi, którego uważa się za jednego z głównych winowajców obecnej sytuacji. On to bowiem był wieleletnim i jedynym kierowni-

Min. Beck złożył

P. Prezydentowi raport

We środę w godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby wysłuchać raportu p. ministra Becka o sytuacji międzynarodowej.

szła już w ręce niemieckie, na podstawie porozumienia z czeskim władzami lokalnymi.

Oczy i uszy wszystkich zwrócone są na Godesburg, małą miejscowość nadreńską, gdzie nastąpiło wczoraj drugie spotkanie między kanclerzem Hitlerem a premierem Chamberlainem.

Dopiero w wyniku tej konferencji wiadomym będzie czy Niemcy przyjęły plan Chamberlaina.

Prasa niemiecka podnosi słusznie, że Sudety nie załatwiają problemu przebudowy Czechosłowacji i popierają w całej rozciągłości polskie żądania.

Ogólnie przypuszcza się, że w czasie rozmowy między Chamberlainem a Hitlerem poruszone będą wszystkie aktualne sprawy europejskie.

Pewne zdziwienie wywołać musi stanowisko części prasy francuskiej, która bardzo nieprzychylnie ustosunkowała się do żądań polskich. Skoro w tej chwili granice Czechosłowacji ulegają zmianie i to właśnie na skutek nacisku Francji i Anglii, dlaczego więc opinia francuska uważa, że Niemcom należą się Sudety, a Polsce nie trzeba oddać Śląska Zaolzańskiego, zabranego przemocą?

Istnieje tutaj jakaś wyraźna nierówność. Widocznie niektórzy publicyści francuscy uważają, że Niemcom trzeba ulegać i to zawsze, a Polskę należy atakować nawet gdy upomina się o swoje bezsporne i słuszne prawa.

Całe szczęście, że nie wiele się tym przejmujemy i że większość opinii francuskiej nie podziela tej podwójnej moralności.

Rząd Rzeczypospolitej przeprowadzi swoje zamiary w całej rozciągłości i posiada ku temu wystarczające środki.

Dziś pełna tabela loterii

ROZERWANY GRABIEŻĄ CZESKA ŚLĄSK CIESZYŃSKI



Starcie niemiecko-czeskie w pasie pogranicznym

PRAGA. W ciągu ub. nocy doszło do szeregu starć między ludnością niemiecką i Czechami na pograniczu czesko-niemieckim.

M. in. zaatakowano urząd celny w miejscowości Kunstat. Urząd celny w Bartoszewicach został spalony, a urząd celny w Rozwadowie obrzucono granatami ręcznymi.

W miejscowości Hnanine doszło do większej walki, która o godz. 5 rano jeszcze trwała.

W miejscowości Franciszkańskie Łazne (Franzesbad) członkowie partii sudeckiej rozbroili straż policyjną. W miejscowości Chocieszowice oddział milicji henleinowskiej zajął budynek żandarmerii, urząd pocztowy i dworzec kolejowy.

W miejscowości Hostime

Niemcy sudeccy zaczęli przeprowadzać rewizje domowe przede wszystkim wśród komunistów.

NIEMCY SUDECCY PRZEJMUJĄ WŁADZĘ.

BERLIN. Z Eger donoszą: W nocy ze środy na czwartek przejęli Niemcy sudeccy służbę bezpieczeństwa na całym obszarze sudeckim aż po czeską granicę językową.

W całym kraju panuje nieopisany entuzjazm. Na budynkach publicznych i domach prywatnych powiewają chorągwie ze swastykami.

Dalsze depeze na stronie 3-ej

Wkrótce w Czarach „Szanghaj w Ogniu”

Wesoły Kącik

Kto odniesie?

Podróż w dobie kryzysu nie należy do rzeczy łatwych. Szczególnie, jeżeli się jedzie do tak uboższego miasta, jak Kozizdrój, gdzie na pasażera z walizką czeka na dworcu kilkunastu bezrobotnych, chcących coś zarobić przy odniesieniu.

I oto pewnego razu takim upragnionym pasażerem z walizką, który wysiadł na stacji Kozizdrój, byłem ja.

Kilkunastu osobników obskoczyło mnie ze wszystkich stron.

— Proszę pana! Ja odniosę walizkę! Ja odniosę!

Ponieważ nie mogłem się zdecydować na wybór tragarza, więc ostatecznie wyrwali mi walizkę i sami zaczęli o nią walczyć. Walizka trzeszczała i lada chwila groziła pęknięciem.

— Panowie kochani! — błagałem przerażony, usiłując odebrać walizkę — Pozwólcie, że sam odniosę.

Spojrżeli na mnie gniewnie.

— Co takiego?! Pan nam chce odebrać zarobek?! Niedoczekani!

Na szczęście nadszedł przedstawiciel władzy. Zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc.

— Niech się pan nie boi! — uspokoił mnie — Walizka panu nie zgini! Ci ludzie chcą tylko odnieść, żeby parę groszy zarobić. Tu tak rzadko przyjeżdża pasażer.

Tragarze na widok poślijanta przestali się bić. Otoczyli go kołem.

— Panie władzo! Niech pan rozstrzygnie kto ma odnieść walizkę!

Policjant surowo zmarszczył brwi.

— Spokój! Każdy niech skończy do swojego rządcego i przy niesie zaświadczenie, jaki jest jego stan materialny! Który będzie najbiedniejszy, ten odniesie.

— Dobrze! — zgodzili się tragarze — Pójdziemy po zaświadczenia. Ale jeżeli ten pan z walizką da słowo honoru, że zaczeka do naszego powrotu.

Nie wypadło mi odmówić. Przyrzekłem solennie, że zaczeka.

Usiadłem więc sobie na nieszcześniej walizce i czekam.

Ale było już późno i rządca w Kozimzdroju położyli się spać. Trzeba było czekać na zaświadczenia aż do rana!

Noc była chłodna. Drzemałem na walizce, drząc z zimna na całym ciele.

Wreszcie rano zjawili się wszyscy kandydaci na tragarzy.

Każdy przedstawił świadectwo ubóstwa.

Okazało się, że najbiedniejszych jest dwóch. Każdy z nich miał chorą żonę i siedmioro dzieci.

— Odniesiecie we dwójkę! — rozstrzygnął policjant.

Uszczęśliwieni podnieśli swoją walizkę.

— Dokąd mamy odnieść? — Do hotelu.

Przeszli na drugą stronę ulicy, uszli może z pięć kroków i zatrzymali się przed jakimś budynkiem.

— Już! — oznajmił.

— Co już?

— No tu już jest hotel! — Napoleon Sąddek.

ZACHOWAŁAM SWĄ DZIEWCZĘCĄ CERĘ DZIĘKI OLEJKOWI OLIVKOWEMU



MAM LAT 44 I JAK KOLWIEK OD 20 LAT JESTEM MŁODZĄTKĄ, ZACHOWAŁAM MŁODOŚĆ SWEJ CERĘ.



PRZY POMOCY OLEJKU OLIVKOWEGO PIELEGNOWAŁAM MŁODOŚĆ I WYTWORNOŚĆ CERĘ, KTÓRA TAK BARDZO PODOBA SIĘ MEMU MĘŻOWI. JAK JA TO ROBIĘ?



RANO I WIECZOREM, W CIĄGU 7 MINUT, MASUJĘ LEKKO TWARZ, SZYJĘ I RAMIONA OBFITĄ I ŁAGODNĄ PIANĄ MYDŁA PALMOLIVE, WYRABIANEGO NA OLEJKU OLIVKOWYM. SPŁOKUJĘ PIANĘ LETNIĄ, A NASTĘPNIE ZIMNĄ WODĄ. CZYŃ WIĘC TO SAMO! STOSUJ TEN ZABIEG OLEJKIEM OLIVKOWYM, A NIE STRACISZ MIŁOŚCI MĘŻA.



Żędoj oryginalnego mydła Palmolive. Strzaz się na dolowich!

SHAMPOO PALMOLIVE PIELEGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

Polacy uderzyli na policję czeską w Cieszynie

Pierwsze zwiastuny wyzwolenia spod panowania czeskiego

CIESZYN. Cieszyn czeski odbudził się wczoraj rano pod wrażeniem poważnych zajęć, które wydarzyły się w mieście ubiegłej nocy.

Zajścia te były wynikiem pa-

nującego od dłuższego czasu na prężenia, którego napięcie wzrasta z godziny na godzinę. Objęły one całe miasto, ale przede wszystkim widownią ich były dzielnice, gdzie znajdują się po-

sterunki policyjne. Już wieczorem tłumy Polaków gromadziły się w wielu punktach miasta. Tłumy te wzrastały coraz bardziej, wypełniając w kilku punktach chodniki i jezdnie.

NASTRÓJ BYŁ TAK GROZNY, ŻE W WIELU MIEJSCACH PRZEDSTAWICIELE WŁADZ CZESKICH W OBAWIE O SWE BEZPIECZYSTWO OPUSZCZALI SWE POSTERUNKI.

UZBROJONE GRUPY POLAKÓW ZAATAKOWAŁY POSTERUNKI POLICYJNE. Szczególnie gwałtowne było na tarcie na dwa posterunki policji czeskiej — przy ul. Ostrowskiej i na ratuszu.

Zaskoczeni niespodziewanym atakiem polskim, POLICJANCI CZESCY NIE STAWIAŁI OPORU, LECZ W POPŁOCHU UKRYLI SIĘ W ZABUDOWANIACH POLICYJNYCH.

Wydarzenia ubiegłej nocy wywołały wielkie przynębnienie wśród urzędników czeskich. Wielu z nich już opuściło miasto lub pośpiesznie wysłało swoje rodziny w głąb Czech.

Natomiast wśród ludności polskiej, która w znacznej części brała udział w tych rozruchach, panuje nastroj entuzjastyczny.

Zajścia nocne ludność polską w Cieszynie komentuje jako pierwszy zwiastun wyzwolenia spod panowania czeskiego.

Mussolini w dalszym ciągu nalega by sprawę czeską załatwiono całkowicie

RZYM. Wczoraj po południu Mussolini wygłosił w Treviso przemówienie, w którym m.in. oświadczył:

„O ile dziś Czechosłowacja przeżywa moment, który można nazwać drażliwym, to dla tego, że nie była ona (można mówić była i powiem dlatego) Czechosłowacją, lecz Czechosłowacją, Niemco, Węgry, Rumuno, Słowacją.

Otóż nalegam, aby z chwilą, gdy przystąpiono do tego za-

gadnienia, by rozstrzygnięto je w sposób całkowity.

W danej chwili premier brytyjski, który podjął tę inicjatywę polityczną, doprowadza mały stateczek do pokojowego portu.

Według depeszy francuskiej agencji, rząd czeski po całonocnych obradach przyjął propozycję francusko-brytyjskiej, sformułowanej podczas spotkania w Londynie.

Funkcjonariusze kolejowi na ławie oskarżonych

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę 10 funkcjonariuszów kolejowych w Częstochowie, oskarżonych o przyjmowanie łapówek.

Przy padkowo natrafiono w zapisach buchalteryjnych pewnej poważnej firmy w rubryce wydatków: druki kolejowe, przy czym sumy te były znaczne.

Charakterystyczne było, że w

całym szeregu poważnych przedsiębiorstw, hut i kopalni, wydatki na rzekome druki kolejowe były bardzo wielkie.

Podjęto badanie. Okazało się, że zapisy te były fikcyjne, bo w rzeczywistości księgowano w ten sposób kwoty, jakie wypłacano funkcjonariuszom kolejowym.

W toku śledztwa ujawniło się, że cały szereg kolejarzy bez żadnej podstawy był opłacany przez przedsiębiorstwa, otrzymując po 25 zł. do 125 zł. miesięcznie.

Sąd Okręgowy skazał 10 kolejarzy na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Wszyscy skazani zaapelowali.

Benesz pod ochroną wojska

Groźba strajku generalnego w Czechach

PRAGA. Demonstracje ludności stolicy, które rozpoczęły się w godzinach rannych, przy bierają na siłę.

Przed Hradczynem gromadzą się znowu olbrzymie tłumy, wznosząc okrzyki przeciwko prezydentowi Beneszowi i żądając ustąpienia rządu.

W stronę zamku wysłano samochodami ciężarowymi oddziały wojskowe w hełmach i

z bagnietami. Dawna straż zamkowa, złożona z weteranów legionistów, zastąpiona została wojskiem.

W demonstracjach bierze udział przede wszystkim wieloletnia szereg robotnicza. Wszystkie fabryki i warsztaty są nieczynne.

Liczyć się należy poważnie z wybuchem strajku generalnego na znak protestu.

Czeska żandarmeria mści się i katuje rodziny polskich uchodźców

Pisma katowickie, notując fakty gromadnego przechodzenia przez granicę uchodźców polskich z Czechosłowacji do Polski, donoszą, że wszyscy uciekinierzy stwierdzają, iż uciek po drugiej stronie granicy jest nie do opisania.

Czeska żandarmeria mszcząc się za ucieczkę mężczyzn katuje ich rodziny. Gdy pewnego razu zjawili się żandarmi celem przytrzymania pewnego Polaka i go nie zastali w domu, zbili w nieludzki sposób jego żonę, chąc z niej wydostać wydanie miejsca, w którym się mąż ukrył.

W demonstracjach bierze udział przede wszystkim wieloletnia szereg robotnicza. Wszystkie fabryki i warsztaty są nieczynne.

Liczyć się należy poważnie z wybuchem strajku generalnego na znak protestu.

Sowiety nie chcą pomóc Czechom Litwinów rozdziera szaty w Genewie

GENEWA. — Na wczorajszym Zgromadzeniu Ligi Narodów przemawiał Litwinow, który przemówienie swoje poświęcił obronie artykułu 16 oraz za gadnieniu czechosłowackiemu.

Omawiając to zagadnienie, Litwinow dał wyraz swojemu rozgoryczeniu, że Wielka Brytania, a w szczególności Francja nie skorzystały z gotowości Sowiętów przyjsicia z pomocą Czechosłowacji.

Litwinow oświadczył przy tej sposobności, że na zapytanie Francji krótko przed rozpoczęciem sesji Zgromadzenia jakie będzie stanowisko Związku Sowieckiego na wypadek napaści na Czechosłowację, rząd sowiecki odpowiedział, że gotów jest wypełnić swoje zobowiązania i

przejść z pomocą Czechosłowacji i wyraził gotowość rozpoczęcia natychmiast konferencji między przedstawicielami wojskowości Francji, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego, celem opracowania odpowiednich zarządzeń.

Kilka dni temu rząd sowiecki zapewnił również Czechosłowację o swej gotowości do udzielenia jej pomocy, jednakże pod warunkiem o ile takiej pomocy udzieli również Francja.

W zakończeniu Litwinow bardzo ostro skrytykował postępowanie Francji i Anglii, nazywając je kapitulacją i przewidując katastrofalne następstwa.

Mowa komisarsza Litwinowa wywołała liczne komentarze, ponieważ

1) ujawnił on, że Sowiety nie chcą angażować się w obronie Czechosłowacji oglądając się na pomoc Francji,

2) wobec akcji mediacyjnej francusko-angielskiej czują się zwolnione ze zobowiązań wojskowych, przewidzianych przez pakt czesko-rosyjski.

Pewną sensację wywołało również wystąpienie delegata Hiszpanii Negrina, który zakomunikował Zgromadzeniu, że rząd hiszpański postanowił zwolnić z wojska wszystkich cudzoziemskich ochotników, nawet tych, którzy otrzymali obywatelstwo hiszpańskie po 16 lipca 1936 r.

Wystąpienie to komentowane jest w poważnych kołach li-gowych jako posunięcie taktyczne.

RADIO

PIĄTEK DN. 23 IX 1938 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne“ 6.20 Muzyka (płyty) 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Koncert poranny 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Ciąg nie miliona 8.20 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Płyty 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 „Gdzie byłem latem i co w dziale“ — pogadanka 15.30 Rozmowa z chorymi 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy 16.40 Pogadanka konkursowa 16.45 Horodyszcze nad jeziorem Świętym — felieton 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Maszyna rotacyjna — pogadanka 18.10 Trio Dzur 18.45 Kronika literacka 19.00 Pieśni i arie 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Wesoła Warszawka“ — koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Kalejdoskop (z Poznania) 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Koncert symfoniczny 22.55 Przegląd prasy 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji 14.05 Program na jutro 14.10 Koncert solistów 18.10 Wiadomości sportowe 15.05 Muzyka salonowa 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Sólci z orkiestry — koncert popularny 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Stoję w koleje“ — felieton 22.15 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty)

Frontem do Morza!

K. RYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTANA
PRAWOZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomniał o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przez wrotki kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po nieważnie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Irany, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie swabić szereg męczyczyń do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Sławetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zstąpił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

Sławeta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetmanem - Hetmańskim.

Zycie Sławety Poradzkiego pociągało się normalnym trybem, a tymczasem inspektor Puchała nie mógł przejść do porządku dziennego nad całą sprawą, która wydała mu się od najniższej dziwną.

Energiczny i stanowczy komisarz policji przypomniał sobie szczegółowo wszystkie okoliczności śmierci Zabłuki, która nastąpiła po rabunku, który czarna dama w tak kunsztowny sposób zorganizowała.

— A więc — rozmyślał dalej — ta czarna dama wraz ze swoimi współnikami trudnią się niebardzo uczciwym procederem... Kto wie, ile jeszcze ofiar, prócz Zabłuki, ma na swoim sumieniu...

To też dziwi się Puchała coraz więcej:
— Czemu to zwolniła tak, bez żadnych gwarancji, Poradzkiego?

Póki go miała w swym ręku — mogła z nim wszystko uczynić! Mogła zażądać okupu u pani Poradzkiej, która by na pewno nie żalowała pieniędzy, dałaby każdą sumę, jaką by tylko od niej zażądano... Zresztą, ta czarna dama miała szereg innych dróg; w jaki sposób zdobyć od Poradzkiego pieniądze...

Jeśli jest naprawdę tak wyrafinowana, policja nie potrafiłaby nigdy trafić na jej ślad...

Czemu więc ta czarna dama postąpiła w ten lekomyślny sposób i zwolniła Poradzkiego? Czemu to nie wykorzystwała tak świetnej okazji?

Te pytania nękały bezustannie Puchałę; nagle dziwna myśl zaświtła w jego umyśle. Krew uderzyła mu do głowy...

— A może? — pomyślał. — Być może...

— A może? — nękała go znowu inna myśl.

Przeraził się sam swych myślami.

— A jednak może... — wżera się w jego świadomość ta sama myśl.

Czy to jest możliwe?
Jak się to mogło stać?

Puchała poczyna znowu przeglądać papiery, czyta oświadczenia „Poradzkiego”... I myśl ta nie opuszcza go ani na chwilę, wżera się coraz głębiej, coraz ostrzej w jego umysł...

A może?
Nie wolno lekceważyć żadnej okazji, by dociec prawdy.

Na podstawie długoletniej praktyki wie Puchała, że wszystko jest możliwe... Wszystko co człowiek pomyśli, może być urzeczywistnione...

Ale w jaki sposób wyjaśnić tę sprawę?.. W jaki sposób wyjaśnić tę tajemnicę?

Pokój stał się nagle dla Puchały zbyt ciasny. Potrzeba mu więcej powietrza, dziwi się sam na myśl o tym planie... Ale myśl ta nie opuszcza go ani na chwilę...

Przed wszystkim — pomyślał — trzeba pomówić z lekarzem! Powinniśmy ustalić, co lekarz o tym sądzi.

Nie długo myśląc, połączył się Puchała telefonicznie z lekarzem specjalistą, z którym miał okazję zaznajomić się w mieszkaniu „Poradzkiego”.

Kobięcy głos odpowiada mu, że pan doktor jest teraz w klinice, a w domu można go zastać dopiero po południu.

— Dziękuję — odrzekł Puchała. Ale nie czekał do wieczora, natychmiast połączył się telefonicznie z kliniką, gdzie lekarz ordynuje codziennie z rana.

Telefonistka centrali szpitalnej każe mu zaczekać kilka chwil, bo linia telefoniczna jest zajęta. Niespokojnie, czekając przy słuchawce, zapalił tymczasem Puchała papierosa.

Po kilka chwilach usłyszał nareszcie odpowiedź:

— Hallol!

— Panie profesorze, moje uszanowanie!

— Tak jest, kto tam mówi?

— Tu inspektor policji, Puchała!

— Aha, słucham pana inspektora. Czym mogę służyć?

— Panie profesorze, chciałbym pomówić z panem w sprawie która nie cierpi zwłoki...

— Czy już teraz?

— Tak, to sprawa niecierpiąca zwłoki.

— Rozumiem, każda sprawa policyjna nie cierpi zwłoki. O co panu chodzi?

— Nie chciałbym mówić na ten temat telefonicznie...

— Może pan inspektor pofatyguje się do kliniki?

— Tak, tak, ale czy pan profesor będzie mógł mi zaraz udzielić trochę czasu?

— Dla władzy mam zawsze i wszędzie czas.

Czy pan zaraz przyjdzie?

— Tak, zaraz. Dziękuję.

Jak kamień z procy tak wybiegł Puchała z gabinetu, taksówką udał się do kliniki, myśląc bez przerwy o tym samym.

Po upływie kwadransa był już na miejscu. Windą przybył na najwyższe piętro, gdzie woźny wprowadził go do gabinetu ordynatora.

Profesor, specjalista od chorób nerwowych przyjął przyjaźnie Puchałę.

Ciekaw jestem pańskiej sprawy. Cóż się stało, panie inspektorze? Widzi pan, dla pana odkładam wszystko inne na bok...

— Dziękuję bardzo, panie profesorze — usiadł Puchała z powrotem.

— Słucham pana, panie inspektorze — znać było w głosie lekarza zaciękanie. — Czy ma to coś wspólnego z moją kliniką?

— Nie, chodzi tylko o pańskiego pacjenta. Chodzi o pana Poradzkiego.

— Ach, tak — odrzekł rozczarowany lekarz. — Mam dzisiaj go odwiedzić.

— Czy jest jeszcze chory?

Lekarz namyślał się na chwilę, po czym odrzekł:

— Co prawda, moje leczenie jest tu zbyt skuteczne.

Ale odwiedzam go kilkakrotnie w tygodniu, tylko dla upewnienia się co do stanu jego zdrowia.

— A więc pan, profesorze, sądzi, że pacjent pański wrócił już zupełnie do zdrowia?

— Proszę pana, panie inspektorze, będę z panem szczerzy: jest to pierwszy raz w moim życiu...

I dlatego interesuje mnie ten wypadek jeszcze bardziej...

— W mojej praktyce jest to również pierwszy podobny wypadek — rzekł na to Puchała. — I dlatego interesuje mnie to również tak bardzo...

Lekarz spoglądał zdziwiony na Puchałę; coż go może go tak bardzo interesować?

Puchała zauważył zaciękanie lekarza i powiedział:

— Panie profesorze, sąd wzywa pana często dla orzeczenia w sprawie poczytalności przestępcy.

Od słów pańskich, od orzeczenia pańskiego zależy często życie przestępcy. Zgodnie z pańską opinią sąd wydaje wyrok. Dlatego też uważam, że możemy pomówić ze sobą zupełnie otwarcie...

— Oczywiście — przerwał profesor, który chciał już przejść do rzeczy. — Wszystko, o czym pan mówi, pozostanie między nami...

— O to właśnie chciałem pana prosić. Zna pan dzieje tajemniczego zniknięcia pańskiego pacjenta, zna pan dzieje jego jeszcze bardziej tajemniczego powrotu...

— Tak, tak...

— Badałem go wtedy, gdy pan się na to zgodził.

Trwało to kilka godzin. Ale rezultat jego zeznań nie wniósł nic nowego do śledztwa. Otóż długo rozmyślałem na ten temat aż doszedłem do wniosku, z którym chciałem się z panem podzielić...

Puchała rozejrział się wokół, jak gdyby obawiał się, czy ktoś go nie podsłuchuje i począł coś szeptać cicho...

Słowa Puchały były zapewne straszne, skoro profesor spojrział się zdumiony na inspektora.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera
wywiadu francuskiego

Pod komendą pewnego agenta, którego dobrze znała policja francuska, kandydatki na agentki przechodziły specjalne przeszkolenie techniczne. W Brnie, Bazylei, Zurichu i Genewie powstawały te szczególne ośrodki wyszkolenia. Tutaj gromadził się narybek szpiegowski, który wysyłano w teren, gdy zachodziła tego potrzeba.

Do jednej z tych szkół przybyła pewnego zimowego wieczoru Maria Ducret. Liczyła ona wówczas dwadzieścia lat. Pojawienie się ładnej, zdrowej dziewczyny nie wywołało zbyt wielkiej sensacji, albowiem zgłaszało się mnóstwo podobnych kobiet.

Przyjął ją, jak zresztą każdą inną, osobiście R., który wtulony w kąt fotelu uważnie przyglądał się przybyłej. Trwało to kilka minut. W końcu zapytał:

— Nazywa się pani Maria Ducret, panna, Francuzka i li-

czy dwadzieścia lat?

— Tak, — odparła lekko wzruszona Maria.

— Pragnie pani wstąpić do naszego wywiadu. Zebrane o pani informacje są zadawalające, zanim jednak zdecyduje się na to, aby panią przyjąć, muszę jej zadać kilka pytań.

Wpił się wzrokiem, w jej twarz jak gdyby chciał stwierdzić, jak przyjęła jego słowa.

— A więc przede wszystkim, czy jest pani absolutnie wolna? Jest to bowiem niezbędny warunek. Możemy angażować wyłącznie osoby całkowicie wolne, które do nikogo nie są przywiązane, ponieważ wymagamy absolutnego poświęcenia się naszej sprawie i ślepego posłuszeństwa. Pani chyba dobrze rozumie, że nie możemy współpracować z osobami, których od czasu do czasu pewne okoliczności zmuszają do oglądania się za siebie.

R. powiedział to wszystko lodowato - zimnym tonem. Ani

DINOL — DONT

zeczywiście najlepsze PASTA do ZĘBÓW



PRZY CIERPIENIACH wzdęcia, koliki, kiszki, nerki lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

te słowa, ani ton, jakim zostały one wypowiedziane, nie zbiły z tropu Marii Ducret, która odpowiedziała ze zdumiewającą pewnością siebie:

— Pan dobrze wie, w jakiej znajduję się sytuacji. Wie pan, że przyjaciel, który utrzymywał mnie, opuścił mnie. Może mi pan wierzyć, że nie mam za miaru po raz drugi próbować szczęścia na tej drodze. Widzi pan mnie przed sobą, ponieważ nie mam żadnych środków do życia. Od dawna już nie pracuję i tak się odzwyczailam od regularnej pracy, że nie mogłabym przy niej długo zagrzać miejsca. Z tych wszystkich względów zgłosiłam się do panów.

R. uśmiechnął się ironicznie i oświadczył:

— Teraz muszę pani przedstawić niebezpieczeństwo, na jakie pani się naraża. Jeśli pani zostanie ujęta, będzie to dla pani równa się śmierci. W chwili niebezpieczeństwa, nie może pani bowiem liczyć na naszą pomoc. Niech pani się nie spodziewa, że się wstawimy za nią. Z tą chwilą przestajemy panią znać i nikt, ani rodzina, ani przyjaciele, nie będą mogli od nas żądać odszkodowania...

Maria Ducret lekko zbladła i mruknęła pod nosem:

— Wiem o tym wszystkim, już mi to zakomunikowano...

R. nie zwrócił uwagi na jej oświadczenie i dobitnie akcentując każde słowo, ciągnął dalej:

— Z drugiej strony muszę pani powiedzieć, że nie będziemy tolerowali najdrobniejszego wylamania się spod dyscypliny. Najbliższe nawet nieposłuszeństwo, lub niedbałość w wykonaniu naszych rozkazów surowo jest karane. Chyba nie mam potrzeby pani oznajmiać, że jeśli pani pozwoli sobie na jakiegokolwiek, chociażby na najdrobniejszy, zwierzchni z tego, co pani robi dla nas, jest pani wykończona. Zostanie pani zgłębiona przez naszych ludzi. Nie może pani wówczas liczyć na nasze współczucie i wszędzie dotrże panią nasza karząca ręka. Zdołamy wytropić każdą pani kryjówkę i ukarać panią...

R. przerwał na chwilę, wpił w nią swój wzrok, aby stwierdzić, jakie wrażenie wywarły na niej jego słowa, a następnie dodał innym już tonem:

— Nasz kraj potrafi odwzajemnić się swoim pracownikom, lecz potrafi również surowo karać zdradców.

Słowa te mocno dotknęły Marię. Uniosła głowę, jak gdyby chciała ostro odpowiedzieć, jak gdyby chciała się buntować przeciwko temu sposobowi mówienia do niej. Przypomniała sobie jednak swoją sytuację i natychmiast spokorniała. Opuściła głowę, zgarbiła się i odpowiedziała szepcąc:

— I o tym wiem. Sądzę jednak, że nie zdarzy się nic podobnego.

R., który nie spuszczał oka z Marii, domyślił się, co w niej zachodziło. Doszedł do wniosku, że przemowa jego odniosła pożądaną skuteczną i rzekł już o wiele łagodniejszym tonem:

— Również i ja tak sądzę. Jestem nawet przekonany, że wszystko pójdzie dobrze, ponieważ pani jest inteligentna i energiczna. Przez kilka tygodni będzie pani się kształciła pod moim osobistym kierownictwem, a następnie powierzę pani poważną i odpowiednią robotę. Nie mam zamiaru zataić przed panią, że wiele się spodziewam po pani. Przez czas pobytu tutaj będzie pani otrzymywała pięćset franków miesięcznie (była to wówczas znaczna suma — uwaga autora).

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

PIĄTEK

23
WRZEŚNIA

Suchedni. Tekli p. M.
Słowiański. Bugu-
sława bl.
Słońca wsch. 5.22,
zach. 17.34.
Miesiąca wsch. 4.49
zach. 16.58.

KRONIKA HISTORYCZNA

1648. Dotkliwa klęska pod Pilawca-
mi.
1793. Podpisanie w Grodnie II roz-
bioru Polski.
1922. Uchwała Sejmu o bud. portu
w Gdyni.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W dzień św. Tekli
Będziemy ziemniaki piekli.
A po św. Tekli,
Będziemy znów kapustę siekli.

**Poradnia życiowa
Rolf Nelsona**

F. Maria z Podwala. Pan J. jest w
Krakowie od dwóch miesięcy. Oze-
nił się tam z zamożną lecz nieładną
panną. Na posiadany przez Panią los-
padnie wygrana. Blondynka odwiedzi
Panią w dzień święteczny.
Jasnooka Zuzia. Nieśluszenie przypl-
nie sobie Panu brak powodzenia. A ty-
ko ciągle troski materialne nie po-
swalają Pani na wykorzystanie w peł-
ni walorów życia. Otrzyma Pani do-
brze płatną pracę w grudniu, przy-
czym obecna pracodawczyni będzie
prosiła Panią, by Pan u niej pozos-
tala.

Steregwice M. W. Otrzyma Pan
wpragniony list. Z myśli o Panu Po-
skłodzeniu służby zmieni Pan posa-
dę. Brat będzie przez dłuższy czas
bezrobotny.

Zofia Z. Jazda niedaleka będzie
Kłótnia z bliskim mężczyzną.
Jadwiga Z. Brunetka jest Pani nie-
bystliwa z powodu dawnej rywaliz-
acji. Pozna Pani Karola.

F. Wilnianka S. H. Pobyt w War-
szawie da Pani dużo dobrego. Pro-
szę nie zrażać się chwilowym brakiem
najomości. W październiku blondyn
wyzna Pani miłość; nie należy mu
ułać. Niedomaganie będzie w domu.

Zuzanna J. Z tak małym kapitałem
nie można rozpocząć od razu interesu
na tak wielką skalę jak Pani zamie-
rza. Jest to z góry przegrana sprawa.
Nie radzę porzucić posady, gdyż wy-
czuwam, że w końcu pozostanie Pani na
lodzie. Zapala się Pan szybko ale ni-
gdy nie doprowadza sprawy do koń-
ca. Interes trzeba spokojnie obmyśleć
i z góry sobie plan ułożyć. Pismo
narrzonego proszę przelać na mój
adres Warszawa Zielna 4 - 6.

Na małej wokandzie...

Specjalna zdolność

czyli: „Trafne odpowiedzi”

(A. E.) Pewnego razu wybito
szybę w eleganckim magazynie.
Sprawca uciekł, a zaalarmowa-
ny posterunkowy zatrzymał
przypadkowego przechodnia, I-
zaaka Mahonia.

— Dokąd pan idziesz? —
krzyknął posterunkowy.
Pan Mahon wzruszył ramio-
nami.

— Nie wiem.
Odpowiedź powyższa wydała
się posterunkowemu podejrz-
ną, wobec czego odprowadził
pana Mahonia do komisariatu.

W pewien czas po tym wyda-
rzeniu pan Mahon stanął przed
Sądem Grodzkim w charakterze
oskarżonego o wybitcie szyby i
bronil się w następujący sposób:

— Nie rozumiem, co pan wła-
dza chciał ode mnie, z powodu
moja odpowiedź była całkiem
na miejscu.

W ogóle potrafię dawać traf-
ne odpowiedzi. Są ludzie, co to
potrafią. To jest taka specjalna
zdolność.

Na przykład pewnego razu je-
chał pociągiem rabin i jego zna-
jomy dziedzic, stary kawaler,
który nie mógł się znieść, bo na
wojnie kula go trafiła.

**Dramat w gniazdku kochanków!..
Jak żyją ludzie, na których zaciążyło piętno przestępstwa?**

Na ilustrację starostwa, w któ-
rym Stefan F. prowadził referat
paszportowy, przybyła komisja
wojewódzka i spowodowała ka-
tastrofę. Podczas dokonywania
mianowicie rewizji kasowej na-
trafiono na bardzo wyraźne śla-
dy nadużyć. Przyciśnięty do mu-
ru F. starał się tłumaczyć, krę-
cić, tłumaczyć, że nie wszystko
zostało wpisane do ksiąg i t.d.
i udało mu się przedłużyć rewi-
zję t. zw. małej kasy do nastę-
pnego dnia. Korzystając z prze-
ryw nocnej, F. pobiegł natural-
nie natychmiast do swej jedy-
nej i ukochanej tancerzki ka-
baretowej, obecnie pełniącej ob-
owiązki żony, Lili i w przera-
żeniu śmiertelnym wyznał jej
wszystko:

— Wiesz, Lilisiu — mó-
wił — miłość moja nie znała za-
dnych przeszkód. Istotnie brak-
nuje w kasie około trzech tysię-
cy złotych, ale trzeba jakoś za-
radzić. Mam na karku komisję,
sprytem tylko udało mi się od-
roczyć ostateczne wyniki do
dnia jutrzejszego ale co będzie
jutro, doprawdy nie wiem... Te-
raz tylko mogę czekać na ciebie
ukochanie, co ty mi doradzisz...
Piękna Lili wysłuchała tej
spowiedzi, zamysliła się i zapy-
tała, po długiej chwili namy-
śla...

— No, ale chyba mnie do tej
całej ordynarnej awantury nie
będziesz mieszał?!

— Nie rozumiem cię kocha-
nie? — zapytał w zdumieniu
Stefan i czuł jak mu się słabo
robi. — Nie wiem co chciałaś
przez to powiedzieć?!

— Ach, nie odważaj frajera!
— przemówiła tancerka jęz-
kiem jakiego F. jeszcze u niej
nie słyszał. — Draki narobiłaś,
a teraz jeszcze idiota z siebie
strącasz!... Cała ta lipa skoń-
czy się na tym, że muszę robo-
ty zrzucić i do innego miasta
chodować, bo tu już się przecież
nie da żyć pod nogami!...

Po chwili zaś, przechadzając

się nerwowo po pokoju, doda-
ła:

— Bo zawsze sobie, psia
krew, dawałam słowo, że z byle
lachadojdami nie będę się zada-
wała i znów wdepnęłam jak w
lapis...

Stefan F. był już teraz do-
szcześnie zlamany. Ta cudna,
ukochana Lili, dla której prze-
cież wplątał się w to straszliwe
nieszczeście, dla której rzucił
żonę, dzieci, dom, dla której
szalał po prostu, teraz dopiero
okazała się zwykłą dziewczką,
która tolerowała go tylko dla
własnego mowiac, w zasadzie jed-
nak nie żywiła dla niego najni-
kleszego nawet uczucia.

— Czy to prawda?! — pytał
sam siebie. — Czy to wszystko
prawda?! — zapytał wreszcie sa-
mej Lili.

— A odepnę się ode mnie —
odpowiedziała mu bez namysłu.
— Przed kryminałem facet stoi
i jeszcze się bawi w sentymen-
ty! Wyjdź stąd lepiej czymre-
dziej, bo mi tu jeszcze rewizję
zaczną przeprowadzać i skom-
promitują się do reszty!

Napół przytomny Stefan F.
zastosował się do tego życze-
nia i krokiem chwiejnym, bez
pożegnania, opuścił pokój, który
wczoraj jeszcze był gniazde-
czkiem ich gorącej miłości, któ-
ry wczoraj jeszcze dyszał namię-
tynymi oddechami dwojga tych
wielkich kochanków, który
wczoraj jeszcze zapelniał się
szczębiem najwymyślniejszych
zdrobnień i słów pieszczotli-
wych...

— Dokąd jednak pójść? —
myślał. — Gdzie się udać?...

Zrozumiał teraz, że jest taki
sam, taki beznamiętny, jak chyb-
nik na świecie. Nie miał bo-
wiem nikogo. Przez tę nikczem-
ną dziewczkę zerwał z całym oto-
czeniem nawet z wszystkimi zna-
iomymi, którzy przecież nie mo-
gli pochylać jego postępków...
I teraz doniero, na tle tych my-
śli, doszedł do wniosku, że i ta
komisja wojewódzka również
prawdopodobnie sprowadzona
została dzięki „staraniom” któ-
regos z kolegów, który domy-
ślał się oczywiście, że z uczciwie
pobieranej pensji nie mógł F. ta-
kich szaleństw wyczyniać po

dancingach nocnych i żyć z ta-
cerką o takich aż wymaga-
niach...

— A jeśli tak jest — myślał,
to jedyną drogą jest ucieczka...

W kieszeni poczuł kilka zło-
tych jeszcze w bilonie, jakiś ca-
dem zachowany banknot pięć-
dziesięciozłotowy i postanowił
się ratować. Bez najmniejszego
namysłu skierował od razu swe
kroki na dworzec kolejowy. Nie
wiedząc dokąd ma jechać, zapy-
tał biletera, o której odchodzi
najbliższy pociąg, w dowolnym
zupelnie kierunku. Gdy mu od-
powiedziano, że za dwadzieścia
minut, udał się natychmiast do
kasy i wykupił bilet.

Nie przewidział tylko nie-
szczęsny jednego: że go śledzą.
W tej chwili bowiem, gdy za-
mierzał już przekroczyć stopnie
wagonu, stanął przed nim nie-
znany mu mężczyzna i zapytał:

— Czy pan nie mógłby od-
łożyć tego swojego wyjazdu do
jutra?...

Dalsze dzieje tej nowej zna-
jomości, zawartej na dworcu ko-
lejowym, przedstawimy w na-
stępnym numerze.
Ers.

**Tajemnica jednego weksla
na którym figurował... autograf Jana Kiepurę**

Kiedy w lipcu b. r. Jan Kie-
pura bawił w Warszawie, do
Hotelu Europejskiego, w któ-
rym zamieszkiwał mistrz, zgło-
siła się elegancko ubrana nie-
wiasta i prezentując sekretarzo-
wi artysty weksel na 3.000 zł.,
poprosiła o jego wykupienie.

Sekretarz udał się do Kiepu-
ry, ten jednakże oświadczył, iż
nie przypomina sobie, by kiedy-
kolwiek weksel taki żyrował.

Młoda niewiasta powtórzyła
Kiepurze, że weksel otrzymała
w rozrachunku i wobec nie wyku-
pienia go przez wystawcę, żąda
zapłaty od zyranta.

Mistrz Kiepura nie tylko ce-
luje w śpiewie. Okazało się, że
ma znakomite zdolności detekty-
wistyczne.

Weksel zatrzymał i polecił
sekretarzowi wezwanie policji.
Niewiasta pozostała w oczeki-
waniu w numerze hotelowym.

Weksel ten już na pierwszy
rzut oka wydawał się podejrz-
ny. Jako wystawca figurował
niejaki Kawecki, a na odwrocie
wokslu był wprawdzie auten-
tyczny podpis Kiepurę, ale po-
łożony ołówkiem.

Kiedy do numeru hotelowe-
go przybył wywiadowca poli-
cji, młoda dama straciła pano-
wanie nad sobą i wszystko wy-
znała.

Oświadczyła, że weksel ten
otrzymała od zredukowanego
fryzjera teatralnego Jan Kuliń-
skiego, który polecił jej zainka-
sować weksel, obiecując w ra-
zie pomyślnego załatwienia spra-
wy 500 zł.

Kaliński czekał przed hote-
lem.

Janina Cychańska, bo tak
się nazywała elegancka dama,
wyszła wraz z wywiadowcą
przed hotel i wskazała Kaliń-
skiego, którego sprowadzono
do Kiepurę.

Tu Kaliński w obliczu mi-
strza również przyznał się do
wszystkiego. Przed rokiem był
w tłumie oczekujących na przy-
jazd Kiepurę na Dworcu Głównym.
Kuliński miał już przygo-
towany weksel na 3.000 zł. z fi-
zyjnym wystawcą. Weksel ten
złożył da cztery części i podsu-

nał artyście, gdy ten obdział-
łszy autografami. W ten spo-
sób zrodziło się zyro wekslu.

Obawiając się sam zainkaso-
wać weksel, uprosił Cychańską,
by za cenę 500 zł. podjęła się
zadania.

Obydwoje sprytnych oszu-
stów aresztowano.

Wczoraj pomyslowa para
stanęła przed Sądem Okręgo-
wym w Warszawie, przed są-
dzą Dyzmańskim.

**W gospodarstwie - bez wątpienia-
Tylko »SREBROL« do czyszczenia.**

**130000 mężów porzuciło swe żony!
Statystyka, która budzi przerażenie.**

W Stanach Zjednoczonych,
jak wiadomo, nie istnieje system
meldunkowy. Na przykład jakie-
muś mister Smithowi pobyt w
Nowym Jorku stał się z jakichś
powodów niewygodny. Wsiada
więc do pociągu i przenosi się na
drugi kraniec Stanów Zjedno-
czonych, aby zacząć nowy ży-
woć jako mister Miller. Tego ro-
dzaju wypadki nie należą w A-
meryce do rzadkości. W zeszłym
roku na przykład zniknęło w ten
sposób 1.100.000 osób, wśród
których tylko mały odsetek prze-
stępców.

Powody do tej masowej uciecz-
ki są różnorakie. Wielką rolę
gra bezrobocie. Wielu Amery-
kan spodziewając się powrotu
pomyślnej koniunktury nabyło
mnóstwo przedmiotów na raty.
Gdy nie mogli jednak wywią-
zać się w terminie z zobowiązań,
wielu z nich ratowało się uciecz-
ką. Władze przypuszczają, że
połowę wszystkich tych wypad-
ków powodują właśnie sto-
sunki materialne.

Poza tym doniosłą rolę grają
spory rodzinne. Synowie, któ-
rzy nie zgadzają się z wolą ojc-
ców, córki, które nie mogą dojść
do porozumienia z rodzicami w
sprawach małżeńskich oraz mę-
żowie, którzy mają dość żon,
porzucają ognisko rodzinne i zni-
kają. W ubiegłym roku na przy-

Powołani w charakterze
świadków Kiepurę i jego sekre-
tary wobec bytności za granicą,
do sądu nie stawili się.

Okazało się, że Kaliński w
czasie pobytu w więzieniu pisał
do Kiepurę błagalne listy, by
wstawił się za nim do władz...
i wyjednał zwolnienie.

Sąd skazał Kalińskiego na 1
rok więzienia a Cychańską na 7
miesięcy więzienia, przy czym
karę jej zawiesił na okres 4 lat.

kład 130.000 mężczyzn porzuci-
ło swe żony.

Władze policyjne i biura pry-
watnych detektywów są bez
przerwy zajęte poszukiwaniem
zbiegów. Ale tylko połowa zo-
staje odnaleziona. Jedna czwar-
ta wraca sama, a po pozostałych
ginie wszelki ślad. Wystarczy
bowiem zmienić nazwisko oraz
nieco swój wygląd zewnętrzny
i przenieść się na drugi kraniec
Ameryki, aby całkowicie zatrzeć
za sobą ślady.

Statystyki stwierdzają, że od
lat znikła prawie dwa razy więcej
mężczyzn niż kobiet. W roku
1937 zniknęło na przykład 700
tys. mężczyzn i 40 tys. kobiet.
Okazało się również, że kobiety
prawie nigdy nie wracają. A po-
stępowanie wielu z nich jest cza-
sem niezwykle zagadkowe. Oto
na przykład studentka, Anacle-
ta Augustin, ubóstwiana przez
rodziców, uciekła i w za-
den sposób nie można było
wpaść na jej trop. Po siedmiu
latach, gdy matka uznała ją już
za zmarłą, Anacleta wróciła do
domu tylko po to, by w krótko
zniknąć po raz drugi i to już
na zawsze.

**ZADAMY POWSZECH-
NYCH ŚWIADCZEŃ NA
ROZBUDOWĘ FLOTY
WOJENNEJ!**

„Rząd Polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu, należnego polskim interesom”

Oświadczenie Min. Spraw Zagranicznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje:

„Od czasu, kiedy napaść czechosłowacka na terytorium polskiego Śląska Cieszyńskiego została przez czynniki międzynarodowe poparta decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r., Rząd Polski dążył wszystkimi legalnymi środkami do zapewnienia ludności polskiej za Olzą normalnych warunków rozwoju kulturalnego, oraz do zapewnienia jej należnych praw obywatelskich.

Sprawa ta była przedmiotem niezliczonej ilości akcji dyplomatycznych i stanowiła zawsze główny rozdział naszego stosunku do Czechosłowacji. Zadania z obietnic i żądania z umów na ten temat zawieranych nie była przez rząd czeski dotrzymana.

Mimo tego w dobie dzisiejszego głębokiego kryzysu polityki i organizacji państwa czechosłowackiego Rząd Polski z całym spokojem i umiarem bronił jedynie słusznej i podstawowej zasady, że Polak, obywatel nawet innego państwa, nie może być w swych prawach i warunkach egzystencji upośledzony dlatego, że jest Polakiem.

Zainteresowanie rządu i opinii publicznej polskiej losami Polaków zza Olzy było tym żywsze, że odnosiło się do zwartej grupy ludności autochtonicznej zamieszkującej od wieków tereny rdzennie polskie ziemie.

W czasie napięć politycznych i wynikających z nich akcji międzynarodowych, Rząd Polski w każdym etapie rozwoju

tego zagadnienia żądał wobec wszystkich państw, bez pośrednio czy pośrednio w akcjach udział biorących, ściśle przestrzegania zasady równych praw dla naszej grupy narodowościowej w Czechosłowacji.

Niedawno jeszcze rząd czechosłowacki stwierdził przez oficjalną deklarację swego posła w Warszawie, że zasada traktowania Polaków i uregulowania ich losów będzie co najmniej dostosowana do praw, jakie otrzymać może jakakolwiek inna grupa narodowościowa.

Wobec interwencji państw trzecich w sprawie sporu między rządem czeskim, a ludnością niemiecką krajów sudeckich, Rząd Polski, pozostając w stałym kontakcie ze wszystkimi zainteresowanymi mocarstwami, precyzował stale swe żądania w miarę krystalizowania się metod, które by miały służyć do załatwienia zarysowującego się kryzysu.

Stwierdzić należy z ubolewaniem, że w projektach, wysuniętych po londyńskich naradach między rządem francuskim i angielskim w dn. 18 b. m., sprawa słusznych postulatów polskich nie znalazła właściwego uwzględnienia. Postąpiono w sposób przypominający niefortunne tradycje dawniejszych interwencji w sprawie polsko-czeskiej.

W dniu wczorajszym ambasadorowie Rzeczypospolitej założyli przeciw temu stanowczy protest, a poseł Rzeczypospolitej w Pradze złożył notę, żąda-

jącą wykonania powziętego przez Czechy zobowiązania co do traktowania spraw polskich.

Równocześnie została wypowiedziana polsko-czeska umowa o ochronie mniejszości narodowych jako nie odpowiadająca potrzebom dzisiejszej sytuacji.

Istniejący dziś w Europie

środkowej kryzys będzie wymagał wielkiego wysiłku dla rozwiązania sytuacji na przyszłość. Wysiłek ten się nie uda, jeśli słuszne żądanie samostanowienia nie będzie zastosowane do wszystkich poważnych grup narodowościowych, jakie się znalazły w ramach państwa czechosłowackiego.

Kryzys ten nie może być również załatwiony bez współpracy wszystkich państw, mających odwieczne utrwalone prawa i zadania w tej części Europy.

Rząd Polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu należnego polskim interesom.

Mowa prez. Benesza wygwizdana

Ulica żąda dyktatury wojskowej — Mety społeczne przychodzą nocą do głosu — Armia nie chce działać przeciw ludności

PRAGA. Koło godz. 21 przemawiał przez radio prez. Benesz, który starał się w słowach możliwie ogólnych wytłumaczyć przyczyny kapitulacji rządu, wzywając jednocześnie do spokoju.

Przemówienie prezydenta nie znalazło uznania wśród tłumów ulicznych, które słuchając jego słów starały się zagłuszyć słowa mówcy przeraźliwym gwizdaniem.

O stanie podniecenia tłumów świadczy fakt, że w pewnej chwili słuchacze zdemolowali jeden z głośników ulicznych.

Pochody młodzieży w dalszym ciągu przeciągają ulicami miasta, zatrzymując się, aby słuchać przemówień przygodnych mówców, którzy jednogłośnie domagają się wprowadzenia dyktatury wojskowej. Manifestujący wnoszą okrzyki: „nie oddamy Sudetów”, „precz z rządem”.

Na peryferiach miasta demonstracje mają zgoła odmienny charakter, gdyż władze obawiając się, aby nie przerodziły się one w otwartą rewoltę, skonsygnowały liczne oddziały policji i żandarmerii.

W miarę zbliżających się godzin nocnych z pochodów, któ-

re przechodzą ulicami miasta, znikają elementy bardziej podatne, które manifestacji nadawały charakter narodowy, natomiast widzi się coraz więcej mętów społecznych, które wydostały się na ulice przedmieść i peryferii.

Pragnąc za wszelką cenę do prowadzić do uspokojenia tłumów, władze poleciły radiostacji praskiej, aby przed wieczorem przemieściła do słuchaczy jakiś robotnik.

Robotnika takiego dyrekcja radia praskiego znalazła i zaprosiła do mikrofonu. Jednakże już na wstępie przemówienia twierdził on, że cały naród nie godzi się ze stanowiskiem rządu i domaga się dyktatury wojskowej.

Wezwana policja mówcą radiowego aresztowała.

O godz. 20.30 min. Spraw Wewnętrznych, Czerny, odbył konferencję z przedstawicielami armii.

Według krążących pogłosek, tematem konferencji była sprawa utrzymania ładu i porządku w Republice.

Reprezentanci armii mieli zastrzeżenie przed ewentualnością wciągnięcia wojska do akcji, mającej na celu stłumienie ra-

dykalniejszych wystąpień ludności cywilnej.

PRAGA. Również na prowności wiadomości o zgodzie rządu czeskiego na propozycje angielsko-francuskie wywarła silne wrażenie.

Zważywszy na to, że nastrojów wzburzenia i rozgoryczenia tłumom podtrzymywany jest nadal umiejętnie przez czerwonych agitatorów, należy poważnie liczyć się z wystąpieniami o bardziej żywiołowym charakterze, którym nader trudno położyć będzie tamę.

PRAGA. Napięcia sytuacji wewnętrznej w dalszym ciągu wzrasta. Manifestacje na ulicach Pragi, pomimo późnej pory, przybierają na sile.

Na placu św. Wacława zebrał się około stu tysięcy tłum. Ze wszystkich stron miasta napływają nowe swarte grupy manifestantów.

Na postumencie pomnika św. Wacława, symbolizującego, jak wiadomo, dzieje historyczne narodu czeskiego, złożono wieńce.

Tłum śpiewał hymn narodowy i wznosił okrzyki w rodzaju „hańba rządowi”, „precz z Beneszem”, „niech żyje armia”, „dajcie nam broni”, „na front”.

Również wielki tłum zebrał się przed Hradczynem, usiłując przedostać się na podwórze zamkowe, celem zademonstrowania przeciwko prezydentowi Beneszowi. Zamek otoczyły gesty kordony policji, powstrzymując manifestantów.

Tłum usiłował przedostać się do hotelu „Alcron”, który jak wiadomo, był siedzibą lorda Runcimana. Gesty szpalery policji nie dopuścił manifestantów.

RZYM POPIERA NASZE ŻĄDANIA
LONDYN. Ambasador włoski hr. Grandi odwiedził we środę ministra Spraw Zagranicznych lorda Halifaxa.

Ambasador włoski w rozmowie z lordem Halifaxem z naciskiem podkreślił konieczność całkowitego rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego, a ze szczególnym naciskiem poparł żądania, wysunięte przez Polskę i Węgry.

NIE CHCA ROKOWAĆ Z RZĄDEM HODZY
PRAGA. Według wiadomości z kół poinformowanych, rząd Rzeszy oświadczył charge d'affaires Czechosłowacji w Berlinie, że nie zamierza prowadzić żadnych rokowań z obecnym rządem czeskim.

BERLIN. Radio niemieckie ogłosiło komunikat, iż rząd Rzeszy zgodzi się na przyjęcie angielsko-francuskiego planu tylko wówczas, jeżeli zagwarantowane zostanie pomyślnie załatwienie żądań polskich i węgierskich.

WIELKA WYGRANA

zł. 50.000.-

na Nr. 136.541

padła wczoraj w kolekturze szczęśliwych graczy
L. TARGOWNIK, SYN
WARSZAWA — Wierzbowa 7.

Jak doszło do kapitulacji

Praga daremnie czekała na pomoc Sowieć

Rząd czeski przeżywał w środę bodajże najcięższe chwile swego istnienia.

Jak donosiliśmy, we wtorek wieczorem, po kilkugodzinnych obradach zapadła decyzja podjęcia próby załatwienia zatargu czesko-niemieckiego na drodze rokowań dyplomatycznych.

Jednocześnie Hradczyna bez przerwy czekała na relację swego posła w Moskwie. O godz. 11.45 w nocy nadszedł z Moskwy pierwszy szyfr, z którego wynikało, że ZSRR WYMAWIA SIĘ OD JAKICHKOLWIEK WYSTĄPIENI CZYNNYCH W OBRONIE CZECHOSŁOWACJI.

W ciągu 45 minut Rada Ministrów obradowała pod znakiem ewentualności ustąpienia całego gabinetu. Po odrzuceniu koncepcji dymisji gabinetu przystąpiono do opracowania nowego projektu załatwienia zatargu czesko-niemieckiego na drodze międzynarodowego arbitrażu.

Koło godz. 1-ej w nocy projekt ten podany został do wia-

domości posłów Francji i Wielkiej Brytanii, rezydujących w Pradze.

Około godz. 2-ej w nocy poseł Wielkiej Brytanii w Pradze, Newton i poseł francuski la Croix zgłosili się do prezydenta Benesza oświadczając mu, że projekt rządu czeskiego jest nie realny.

Zarówno Londyn, jak i Paryż odmawiają jakiegokolwiek swej interwencji tak długo, jak długo projekt ten będzie wysuwany przez rząd Republiki.

Prezydent Benesz zakomunikował decyzję Londynu i Paryża przebywającym w Hradczynie ministrom. Rozpoczęły się ponowne obrady. Trwały one do godz. 7-ej rano.

O godz. 7-ej Radą Ministrów, w której uczestniczył prezydent Benesz, postanowiono zgodzić się na wszystkie żądania Niemiec, oddając Rzeszy sporne terytoria i na pertraktacje co do innych mniejszości na tejże płaszczyźnie.

Mimo, że decyzja Rady Ministrów zapadła o godz. 7-ej rano, rząd postanowił zebrać się na ponownym posiedzeniu gabinetu o godz. 10-ej rano celem omówienia treści komunikatu oficjalnego, któryby w możliwie ogólnej formie zawiadomił czeską opinię publiczną o kapitulacji rządu Republiki.

Posiedzenie Rady Ministrów rozpoczęło o 10-ej rano, trwało bez przerwy do godz. 18-ej wieczorem. W międzyczasie bowiem wyłoniła się ewentualność opozycji ze strony parlamentu czeskiego.

Według obiegających kół polityczne pogłosek, niewątpliwie w dużym stopniu do kapitulacji Czechosłowacji przyczyniło się stanowisko gen. Syrowego, który nader pesymistycznie ocenił możliwości obronne armii czeskiej w wypadku, jeżeli nie zostałaby ona poparta po mocą z zewnątrz, które to stanowisko stało się we wtorek przyczyną ostrego sporu między generałem Syrowem a ministrem Schramkiem.

Powstała zupełnie nowa sytuacja

Prasa niemiecka o żądaniach Polski

BERLIN. Żądania Polski wywołały żywe echo w prasie nie-

mieckiej. Przytoczmy te charakterystyczne wynurzenia „Berliner Tageblatt”:

„Benesz gra dalej jeszcze na zwłokę — stwierdza ironicznie to pismo. — Chciałby on jeszcze osiągnąć zgody parlamentu na zalecenia Anglii i Francji.

Czy p. Benesz — zapytuje dziennik — zasięgał w roku 1919 zgody Niemiec, Polski czy Węgier, gdy zagarniał ich ziemie?

Niech przypomni sobie ówczesne wypadki, jeżeli nie może wciąż jeszcze zrozumieć, iż nie chodzi już obecnie o rokowania i zwlekanie, lecz o jasną i szybką decyzję.

Nie gra już żadnej roli, czy Praga przyjmie zalecenia Anglii i Francji z zastrzeżeniami, czy bez zastrzeżeń. Przez formalne zgłoszenie roszczeń Polski i Węgier powstała zupełnie nowa sytuacja.

P. Benesz powinien był sobie już dawno zdać sprawę, że Polska i Węgry nie zrezygnują ze swej ludności. Nie może on być zatem zaskoczony, że i te państwa zażądały ostatecznego uregulowania swych praw.

Jeżeli miał jeszcze złudzenie to powinien był sobie wytworzyć właściwy pogląd na sytuację po niedzielnym przemówieniu Mussoliniego



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Bieracka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie daly żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lasie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prokuratorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prokuratorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanemu sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Bierackiego i kazał go aresztować.

Józef Bieracki nie został jednak zabity. Zakochał się w pięknej Niemce, Marcie Schulz i wraz z nią opuścił Warszawę, udając się do Kalisza do jej brata. W pociągu spostrzegł brata swego szefa, który na chwilę zatrzymał się przed przystankiem, w którym znajdowali się kochankowie. Rozmyślił się jednak i poszedł dalej.

Józef co chwila zerkał na drzwi przedziału. Wyglądało mu się, że Osiecki jest ukryty gdzieś w kącie, że przygląda się mu i dziwi, że Józef jedzie w towarzystwie młodej dziewczyny.

Józef starał się przegonić te wszystkie myśli, starał się zapomnieć o swojej przeszłości, o młodości, o dawnej miłości do Wandy, o swoim małżeństwie — chciał oderwać się od tego wszystkiego, co go ostatnio otaczało i tylko pić ze źródła miłości, jakie nagle przed nim się rozwarło.

O pierwszej po południu Józef z Martą przybył do Kalisza. Okazało się, że brat Marty mieszka za miastem w drewnianej chacie położonej niedaleko granicy niemieckiej.

— Zaczekaj tutaj, kochany — rzekła Marta gdy doszli do chaty. — Przed tym sama tam wejść i przygotuję brata... Nie wiem bowiem o niczym... Muszę mu przecież zakomunikować, że jesteś moim przyjaciелеm...

— To mnie nieco obraża — twarz Józefa na chmurzyła się. — Do czego musisz go przygotować?

— Znam go dobrze... jest nerwowym... Może czasem palnąć jakieś głupstwo... Zrozum, że jest to przecież trochę niezwykle... Ja, panna mam przyjaciela, który jest zonytym i... Polakiem...

Józef milczał. Serce mu się boleśnie skurczyło i coś go zaczęło dławić w gardle.

W chwili gdy Marta zniknęła za drzwiami, w Józefie obudziła się chęć do ucieczki: szybko stąd się oddalić i wsiąść w pociąg idący do Warszawy.

Ale zaraz w oknie pojawiła się uśmiechnięta twarz Marty. Obok niej stał wysoki, barczysty wieśniak i wysoka chuda kobieta o dużym nosie i złych szarych oczach. Oboje przyglądali się Józefowi z ciekawością. Marta dała Józefowi ręką znak, aby wszedł do chaty.

Przez chwilę stał on onieśmielony, nie wiedząc, co ze sobą zrobić.

— Józku, wejdźże już! — zawołała Marta, wychylając się przez okno.

A widząc, że Józef jeszcze ciągle nie rusza się z miejsca, wybiegła przed chatę i ujęła go za rękę.

— Dlaczego nie wchodzisz do chaty? Brat nie może powiedzieć. Czy może w ogóle zabrać głos w moich osobistych sprawach?

Po chwili Józef znalazł się w schludnej izbie. Barczysty wieśniak nie okazując zbytniego zadowolenia podał mu rękę i przedstawił się.

W ciągu dnia, ani wieśniak, ani jego żona nie

zamienili słowa z Józefem. Marta wprowadziła go do izdebki, w której panował półmrok i rzekła:

— Tutaj na razie będziemy mieszkali. Dwieście rubli, które wzięłeś ze sobą starczy nam na razie... Później... zresztą jeszcze mamy czas o tym mówić...

Przez cały dzień Józef nie wychodził z izdebki. Marta przyniosła mu posiłek, a gdy zapadł zmierzch, udali się na spoczynek, ponieważ tego dnia wcześniej wstali i byli sami.

Nagle wśród nocy obudził Józefa podejrzany szelest.

Marta leżała obok niego pogrążona w głębokim śnie. W przyległej izbie rozlegały się szmery, a zaraz do uszu Józefa dobiegła rozmowa prowadzona przytłumionym głosem. Józef pomimo, że prawie nie



— Marto, proszę cię, przeprowadźmy się gdzieś indziej...

rozmawiał z właścicielami chaty, od razu poznał głos brata i bratowej Marty.

— Czy szukałaś w kieszeniach spodni? — zapytał męski głos.

— Szukałam wszędzie, portfela jednakże nie znalazłam.

— Ładnie szukałaś...

— Poszukaj więc ty...

— Czy smacznie śpią?

— Jak zabici, ten jegomość jest zakochany w Marcie po uszy...

— Czy Marta naprawdę chce wyjść za niego?

— Tak, twierdzi, że przejdzie on na naszą wiarę, wówczas bez trudu otrzyma rozwód i ożeni się z nią...

— Czy przywiózł on ze sobą dużo pieniędzy?

— Słyszałaś przecież, że dwieście rubli...

— Jeszcze narobi wrzawy, że skradliśmy mu pieniądze...

— Niech krzyczy... Czy ujął nas za rękę?.. No, idź poszukaj...

— Portfel musi z pewnością leżeć pod poduszką...

Józef usłyszał jak w przyległej izbie głucho trzasnęło łóżko, a następnie do jego uszu dobiegło szurgotanie bosych nóg po podłodze.

Józef rzeczywiście wsunął portfel pod poduszkę, ale nie było w nim dwustu rubli. Znajdowało się tam tylko pięćdziesiąt kilka rubli. Obawiał się powiedzieć Marcie, że ma mało pieniędzy. Przypuszczał bowiem, że to by ją zmartwiło, a zbyt silnie ją kochał, aby był zdolny do sprawienia jej przykrości...

Józef usłyszał, że bosa kroki zbliżają się. Ostrożnie więc wysunął portfel spod poduszki i trzymał go w rękach, które wsunął pod kłodę.

Józefa ogarnęła chęć, aby zapytać „kto tam?“, aby przestraszyć domowego złodzieja. Ale opanował tę chęć i udawał, że mocno śpi. Doszedł bowiem

do wniosku, że lepiej będzie, gdy nie zdradzi im, że wie, jakimi są łotrami.

Nagle poczuł, jak jakaś ręka ostrożnie i powoli wsuwa się pod poduszkę i manipuluje tam przez kilka chwil, posuwając się wzdłuż i wszerz...

Józef zaczął chrapać, nie przestając przy tym nasłuchiwać. Słyszał, jak mężczyzna przetrzuca jego ubranie i klnie po cichu...

Po kilku chwilach ciężkie i bosa kroki oddaliły się i do uszu Józefa dobiegła następująca rozmowa:

— Znalazłeś?

— Nie.

— Nawet pod poduszką?

— Diabli go wiedzą, gdzie schował portfel...

— Jestem przekonana, że ma przy sobie więcej niż dwieście rubli, ponieważ w innym wypadku, nie ukryłby ich tak dobrze...

— Również i ja tak myślę...

— Wydostanę już od Marty, ile przywiózł pieniędzy...

— Należy powiedzieć Marcie, aby zabrała od niego pieniądze i puściła go kantem...

— Może jeszcze raz przeszukać jego rzeczy?

— To niebezpieczne... możesz go jeszcze obudzić...

— No, to chodźmy spać...

Józef nie spał już całą noc. Ciężkie jak ołów myśli nie dawały mu spokoju. A nadmiar wszystkiego gnębił go wyrzuty sumienia. Jezu Chryste, co ja uczyniłem? Gdzie wpadłem!

Należy stąd jak najszybciej uciec, wziąć nogi za pas i uciec! Nie, dłużej tutaj nie pozostanie. Z rana powie Marcie, że udaje się do miasta, aby coś kupić i nie wróci. Wsiądzie do pociągu i pojedzie do Warszawy...

Z rana jak tylko słońce zajrzało do izdebki, Marta otworzyła oczy. Uroczy uśmiech wykwilił na jej pięknej twarzyczce.

— Kochanie, moje słoneczko — szepnęła mu do ucha, przytulwszy się do niego — czy już długo nie śpisz?

I Józef nagle zapomniał o powziętym w nocy postanowieniu, zaniechał z miejsca zamiaru porzucenia Marty. Znowu był pijany szczęściem... Nie, nie mógł uciec od Marty, jakby mógł żyć bez niej?

Ale z rana gdy wyszedł z Martą na miasto, oświadczył jej w kategorycznym tonem:

— Marto, proszę cię, przeprowadźmy się gdzieś indziej... nie mogę i nie chcę dłużej mieszkać o twojego brata...

— Dlaczego — spojrzała na niego ze zdumieniem.

Nie podał jej jednak prawdziwych powodów. Zdawał bowiem sobie sprawę, że gdyby opowiedział jej o podsłyszanej w nocy rozmowie, bardzo by się tym zmartwiła. Wolał więc skłamać i oświadczył:

— Pragnę być tylko z tobą, obecność twojego brata krępuje mnie trochę i mąci moje szczęście...

Marta dała się przekonać. Miał przecież rację, brat jej zawsze był nachmurzony, a bratowa ciągle mruczała coś pod nosem.

Po powrocie do chaty Marta zapakowała swoje rzeczy i oświadczyła bratu, że jej kochanek woli mieszkać u obcych ludzi.

Oczy wieśniaka zapłonęły gniewem.

— Nie pozwalam ci zabrać rzeczy! — wrzasnął. — Jeśli mu się tu nie podoba, niech się wynosi sam, a ty pozostaniesz tutaj. Nie wypuszczę cię stąd... nie będziesz się zadawała z takimi... Rozumiesz, dziewczyno!

Marta śmiertelnie zbladła i zaczęła drżeć na całym ciele, nie mogąc wypowiedzieć słowa.

W tym momencie do izby wszedł Józef, który wyszedł na chwilę i wieśniak rzucił się na niego jak rozjuszony zwierzę... (Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJJCIE

ŻYCIE
KOBIECE

CZYTAJJCIE

NOWEGO
SPORTOWCA

Przygotowania wyborcze w Piotrkowie i Tomaszowie

Okręg 22 do którego należą Piotrków (miasto i powiat) oraz Brzeziński z Tomaszowem wybiera 2 posłów do Sejmu z pośród kandydatów w liczbie 5-ciu wyłonionych przez Zgromadzenie Okręgowe. Delegatów do kolegium ok. wybiera 12 Rada Miejska w Piotrkowie, 8 w Tomaszowie, 2 Sulejów, 2 Bełch. 3 Brzeziny ponadto 20 wybierają rady powiatowe, 6 organizacje pracowników umysłowych, 12 Klasowe Związki Zawodowe. Lokali do głosowania będzie w

Piotrkowie 19, w Tomaszowie 15. Uprawnionych do głosowania do Sejmu będzie w Piotrkowie od 25 do 28.000 osób w Tomaszowie Maz. ok. 23000 osób. Pertraktacje i rozmowy mające na celu ustalenia nazwisk przyszłych kandydatów trwają. — Przywódcą Okręgowej Komisji Wyborczej w Piotrkowie mianowany został sędzia Sądu Okręgowego p. Tomas. — Komisarzem wyborczym zostanie prawdopodobnie p. dyr. M. Jakubowski.

Jesteśmy gotowi!

Historyczny moment przeżywany przez Europę, zastaje społeczeństwo polskie zwarte zjednoczone, dusze polskie, na strój na jeden dźwięk i serca polskie, bijące jednym rytmem na myśl o 200 tysięcznej masie naszych rodaków za Olzą.

I dlatego też nie są w zgodzie z nastrojami, przepływającymi całe społeczeństwo nasze, ani z postawą naszych władz, słowa, które spotykamy w jednym z pism stołecznych: „Rząd Polski w Paryżu i w Londynie czyni zabiegi, aby przekończy tamtejsze sfery decydujące o słuszności naszych nieustępliwych żądań”.

Sądymy, że zdanie nie odpowiada właściwym troskom rządu polskiego na terenie zagranicznym.

Nie czynimy żadnych „zabiegów”! Nie mamy najmniejszego obowiązku nikogo z możnych tego świata „przekonywać” o tym, co słuszne w naszych żądaniach.

Wystarczy nam bowiem własne przeświadczenie o słuszności naszych żądań — i wystarczy świadomość, że nasza siła zbrojna potrafi zapewnić pewne wykonanie tego, co słuszne, że też zapewni je bez żadnego wahania wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba i gdy nie będzie innej drogi do realizacji naszego prawa i obowiązku wobec rodaków za Olzą.

I w tej powszechnej świadomości narodu nie ma miejsca ani na „zabiegi”, by „przekonać” możnych tego świata w Paryżu czy Londynie — jak też i nie ma „łączności” między takim czy innym rozwiązaniem „kwestii sudeckiej”.

Wspomnijmy, jak to w momencie, gdy szło o normalizację stosunków z Litwą, też nie było „zabiegów” w mocarstwach kancelariach dyplomatycznych, a na szalę rzucone zostało słowo: siła zbrojna. I to starczyło. Nie tylko by zadość uczynić w spełnieniu naszego żądania, lecz również by zjednoczyć cały naród w zgodny rytm uczuć i myśli.

To samo i dziś. Niezależnie od tego, co wniesie przyszłość „Egerlandu”, jak się ukształtują granice wzdłuż Sudetów — niezależnie od zabiegów, czynionych przez mocarstwa — nasza świadomość narodowa i nasza racja stanu koncentruje się na naszej sile zbrojnej i jednoczy się przy osobie Wo-

dza Naczelnego i Jego instrumentu siły i działania.

Nie ma dziś w Polsce śródowiska, któreby inaczej odczuwało i inaczej myślało.

Nawet te ośrodki, które do niedawna popisywały się popisywali się politycznym „czehofilstwem” ja np. organ „Frontu Morges”, warszawska „Nowa Rzeczpospolita”, — nawet te lewicowo radykalne organy, które idealizowały panabszowszy reżim demokratyczny — nawet te sfery, które nie odcepiły się całkowicie od starych urojeń panslawistycznych — dziś całkowicie przejrzały i weszły w orbitę wielkiego prądu, przepływającego naród polski, a domagającego się powrotu do Macierzy polskiego chłopca i robotnika za Olzą.



I jeszcze jedno. Czytamy w telegramach z Londynu czy Paryża, jakoby Anglia i Francja domagały się od Polski — i Węgier — byśmy zapewnili „gwarancję” granic nowej Czechosłowacji. Z góry powiedzmy: takiej gwarancji nie będzie z naszej strony. Nie będzie jej w warunkach, kiedy nasze żądania nie zostaną całkowicie zrealizowane, kiedy nie spełni się zupełnie to, co jest przesłanką naszego obecnego zjednoczenia narodowego, a co brzmi „Słask Zaolzański jest częścią składową Polski i musi wejść w skład naszego Państwa. A jeśli my tej „gwarancji” nie damy — to i wszelka gwarancja angielsko - francuska stanie się jeszcze jednym z tych papierowych świstków, których już tyle wykazało całą swą problematyczność i nicność.

Jesteśmy gotowi 200 tysiącom rodaków utorować drogę do Polski, Gdy inaczej być nie będzie mogło, utorować — siłą.

A za tą siłą stoi zwarty naród. Cały, skupiony i z ufnością i spokojem spoglądający w najbliższą przyszłość.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Transmisja radiowa zlotu K Z M M

Wydarzeniem o wielkim znaczeniu w współczesnym życiu katolickiej Polski będzie zlot - pielgrzymka Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w dniach 24 i 25 września. Weźmie w nim udział do 100 tysięcy młodzieży polskiej z pod sztandarem Akcji Katolickiej. Aby i reszcie członków swych którzy nie będą mogli przybyć na zlot jak i całemu społeczeństwu umożliwić uczestnictwo w zlocie, Katolicki Związek Młodzieży postarał się o transmisję radiową najważniejszych części programu uroczystości w Częstochowie.

Radio w sobotę 24 września nagra na stylu przemówienie J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda oraz list Ojca św. do młodzieży polskiej, odczytany przez asystenta K.Z.M.M., ks. prałata Bilke.

W niedzielę zaś 25 września będą transmitowane przez Polskie Radio o godz. 9.30 następujące momenty zlotu:

1) Reportaż zlotowy, który wygłosi red. mgr. Jur. Leżeński, 2) List Ojca św. Piusa IX, 3) Przemówienie J. E. Ks. Kardynała Prymasa 4) Msza św. celebrowana przez Ks. Prymasa Polski, podczas której stu-tysięczna rzesza druhów będzie śpiewała pieśń mszalną na melodię „Twoja cześć chwała”, 5) kazanie zlotowe wygłoszone przez J. E. Ks. Biskupa Polowego Gawlińę.

Poza tym Radio Polskie, okazując wielką życzliwość dla Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, wzięło jeszcze na transmisję do jednego z najbliższych po zlocie „Tygodników dźwiękowych” fragment wielkiego pochodu młodzieży KZMM, który będzie jednym z najbardziej imponujących momentów całego zlotu w drugim dniu uroczystości często chowskich.

Dokładny adres na pocztę gwarancją szybkiego doręcz.

W związku z przyjmowaniem przez pocztę od 1. X. r. b. paczek zwykłych (bez pobrania) oraz paczek z podaną wartością do 200 zł bez adresów pomocniczych (druk koloru zielonego — po 3 gr sztuka) — poczta apeluje o dokładne i czytelne wypisywanie adresów na paczkach.

Również opakowanie paczek winno być staranne, mocne i dostosowane do rodzaju zawartości paczki. Do paczek bez opakowania, jak np. zajace, drób i t. p. należy przywiązywać szpagatem lub drutem tabliczkę drewnianą z dokładnym i czytelnym adresem odbiorcy i nadawcy paczki.

Konkurs wystaw sklepowych

W związku z XV-leciem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie ogłasza konkurs wystaw

sklepowych, który trwać będzie od dnia 24 bm. do 1 października włącznie. Za najefekowniej udekorowane okna wystawowe emblematami i motywami z dziedziny L. O. P. P. przyznane zostaną nagrody pod postacią: I-sza nagroda, maska przeciwgazowa, II i III nagroda efektywnie wykonane makietki samolotów z metalu.

Na srebrnym ekranie

„Czary” Maski Lorda Blakeneya

Potężne arcydzieło filmowe reżyserii genialnego Al. Kordy wyświetla od kilku dni najstarsze Kino piotrkowskie „Czary”, który to film osnuty jest na tle wielkiej rewolucji francuskiej. Motywem filmu jest gorąca miłość młodego małżeństwa, arystokraty angielskiego i jego żony francuski z pochodzenia. Cała groza pożogi rewolucyjnej u której rej wodzi motłoch uliczny i garstka karierowiczów — demagogów jest przedstawiona z niezwykłą plastyką i realizmem.

Nadużywanie hasła wolności i równości do wyprawiania przeciwników politycznych na tamten świat wywołuje grozę i litość dla tych ofiar ginących nieświadomo dla kogo i dla czego.

Scenariusz i zdjęcia w tym filmie stoją na najwyższym poziomie współczesnych wymogów technicznych. Akcja emocjonuje od pierwszego momentu i interesuje z niesłabnącym napięciem do ostatniego momentu. Film ten jest znakomity.

Zarząd Obwodu Powiatowego przyjmuje zgłoszenia pp. właścicieli sklepów do dnia 23 bm. w lokalu biura ul. Słowackiego nr. 14, lub telefonicznie nr. tel. 10-80 w godz. od 10 — 14 i od 17—19. Celem ułatwienia dekoracji L.O.P.P. wypożycza samolotki drewniane i godła L. O. P. P.

Na fali radiowej

Polskie Radio transmituje lot do stratosfery

Całe społeczeństwo śledzi obecnie z napięciem przygotowania do lotu do stratosfery W Dolinie Chochołowskiej dobiegają końca ostatnie prace przy organizacji lotu, który stanowi wielkie wydarzenie w żywnaukowym Polski i zwrócił na siebie oczy całego świata.

Polskie Radio bierze również żywy udział w tej imprezie, gdyż transmituje start balonu z Doliny Chochołowskiej i pozostawia będzie w łączności z uczestnikami lotu, aby informować społeczeństwo o losach wyprawy. Komunikaty te będą nadawane bez względu na porę,

zarówno w dzień jak i w noc. Po wylądowaniu balonu projektowane jest również przemówienie przez radio dr. Jodko-Narkiewicza z najbliższymi rozgłośni. Obsługa radiowa obecnej chwili jest już całkowicie zorganizowana i oczekuje tylko na start z Doliny Chochołowskiej aby obwieścić o przebiegu całego społeczeństwu.

Przyjaźń z radiem. Podręcznik encyklopedia techniki radiowej

Przeświadczenie o doniosłej roli radiofonii w życiu współczesnego człowieka przeniknęło już dzisiaj do głębi społeczeństwa. Wyrazem tego jest szereg rozplanowanych akcji radiofonizacji kraju, prowadzonych tylko przez Polskie Radio SKRR, ale również przez instytucje społeczne, oświatowe i t. p. Jednym z ważnych elementów omawianej akcji jest człowiek fachowiec. Na zrealizowanie tej potrzeby oparte organizowane w całym kraju kursy radiotechniczne i sposobienia radiowego. Wieloletnia jednak bołączą jest tu braku odpowiedniej literatury przystępnej dla ludzi nie posiadających specjalnego przygotowania naukowego. Lukę tę pragnie wypełnić wydawnictwo „Przyjaźń z radiem” zainicjowane przez redakcję „Skrytki Technicznej” Rozgłośni Katolickiej. Omawiać ono będzie w sposób najbardziej przystępny zagadnienia radiotechniczne i całość utworzy podręcznik encyklopedię techniki radiowej.

Z druku wyszedł już tom I-szy p. t. „Liczba i kształt” opracowany przez Jana Ciehotnego.

Angelica Morales solistką koncertu radiowego

W piątek, dn. 23 września, godz. 22 odbędzie się w studiu Polskiego Radia koncert orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorz Fitełberga. Solistką wieczoru będzie znana już w Polsce młoda znakomita pianistka, Angelica Morales pochodząca z Poludniowej Ameryki. Artystka uczennica słynnego pianisty pedagoga Emila Sauera wykona na koncert swego mistrza. Program części orkiestrowej obejmie rzadko grywaną fantazję symfoniczną „Las”. Głównym oraz uverture do opery „Cyryl i wankę” z Bagdadu Corneliusa utwór pełen wdzięku, humoru i melodyjności.

Również w piątek, odbędzie się koncert na którego programem warto zwrócić uwagę. O godz. 19 Ludmiła Szreterówna odśpiewa piękne: utwory wokalne Bacha arie z kantaty, Haydna arie z oratorium „Cztery poranki”, Mozarta „Alleluja” Duparca „Zaproszenie do podróży”.

Dr. R. Konowa i Dr. H. Kon

powrócili i przeprowadzili się na ul. Piłsudskiego 52 parter, telefon 14 - 90

Restauracja

w centrum Piotrkowa do wydzierżawienia od 1 października 1938 roku. Władomość plac Kościuszki 7 u gospodarza „Czytajcie Dziennik Piotrkowski”.

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legjonów 11

Dziś i dni następnych!
Potężne arcydzieło reżyserii genialnego Al. Kordy.
Wielki dramat miłosny na tle pożogi rewolucyjnej
MASKI LORDA BLAKENEYA
(w cieniu gilotyny)
w głów. roli: BARRYK BARNES i SOPHIE STEWART
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
O godz. 3. Tragedia piętnastolatki

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!
„Po Motylu Hiszpańskim” Przebój nr. 2
Dramat życiowy bardziej potężny, niż „BOCZNA ULICA” i „ZALEDWIE WCZORAJ”
WZGARDZONA
Popoł. o godz. 3-jej Prokurator Alicja Horn
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyrz